Nr 435. Kraków, Piątek 2 Października 1914. Rok XXXIII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 3. — W Jarosławiu A. Ameter. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne" po 2kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Francuzi o położeniu na placu boju.

„Reichspost" ogłasza następujące telegramy:

Genewa, 30 września.

Wbrew innym doniesieniom, wiadomości, które tutaj nadchodzą, stwierdzają, że **nastrój we Francyi jest rozpaczliwy.** Gdy jeszcze przed niewielu dniami prasa zapewniała, że położenie jest dla Francyi jak najpomyślniejsze i że armia francuska wkrótce przekroczy Ren, **teraz ciągle jest mowa o przewadze sił niemieckich i znakomitych stanowiskach armii niemieckiej.**

Berlin, 30 września.

Jak donoszą tutejsze dzienniki, znany pisarz militarny, podpułkownik Rousset, daje w „Petit Parisien" wyraz swojemu zaniepokojeniu z tego powodu,**że wyłom zrobiony w fortach pod Verdun spowoduje zupełne przekształcenie planu ofenzywnego Joffre'a.**

Generalny sztab niemiecki pokrzyżował plany Joffre'a, wstrzymał pochód wojsk francuskich i stworzył linię obronną, której nikt nie przełamie.

Jeżeli Niemcy zdołają usunąć straszne przeszkody, to armia francuska będzie musiała cofnąć się na linię Toul—Paryż i wytężyć wszystkie siły dla obrony stolicy.

Prasa rosyjska podnosi, że w biuletynach Joffre'a nie ma tonu zwycięskości, tudzież wzywa go do silnego ataku, gdyż każdy dzień przynosi korzyść Niemcom. Generał Cherfiols zaznacza, że odkładanie rozstrzygającej bitwy działa ujemnie na usposobienie wojsk sprzymierzonych.

Korespondent wojenny „Daily Telegraphu" wyraża się **bardzo krytycznie o położeniu lewego skrzydła francuskiego. Kierownictwo armii niemieckiej zdołało tu wyszukać wyborne stanowiska.** Najsilniejsze pozycye niemieckie znajdują się pod Olancourt w kamieniołomach, ciągnących się na 70 kilometrów. **Niemcy tak umocnili w krótkim czasie tę linię, że niepodobna jej zająć.**

———o———

Przygnębienie w Paryżu.

Wiedeń, 2 października.

„Reichspost" donosi z Berlina pod datą 30 września:

Wychodzące w Rotterdamie pisma donoszą z Paryża:

Obawa przed oblężeniem miasta pospołu z wiadomościami, które nadeszły do Paryża o walkach nad rzekami Oise, Marne i Mozą, a wreszcie zarządzenia generała Gallieniego, odnoszące się do obrony Paryża, **działają przygnębiająco na ludność.**

Owe dzienniki, które po pierwszych wiadomościach o cofaniu się Niemców powróciły z Bordeaux do Paryża, **już ponownie przeniosły się do Bordeaux,** pomiędzy niemi „Le Temps".

Większość ludności, obawiająca się straszliwości oblężenia, **stanowczo sprzeciwia się obronie miasta i jest za oddaniem go w ręce nieprzyjaciela.**

Syndykat robotników przygotował otwarty opór przeciw obronie miasta. Gubernator Paryża, generał Galliani, zarządził zamknięcie syndykatu robotniczego.

Zbrodnicze postępowanie ludności belgijskiej.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 2 października.

Prasa podnosi, że nawet angielskie i francuskie pisma podają wiadomości o hanicbnych postępkach ludności belgijskiej. I tak donosi „Daily Graphic", że koło Herstal, blisko Liege, kobiety belgijskie uczyniły niezdolnymi do walki 2000 Niemców, oblawszy ich wrzącą wodą.

Rozszerzaniem takich wiadomości pisma angielskie i francuskie nietylko same przyznają zbrodniczość swego sojusznika, lecz także pośrednio same usprawiedliwiają zachowanie się armii niemieckiej wobec takich okropności.

Oficer rosyjski o armii austryackiej.

Wiedeń, 2 października.

„Korrespondenz Herzog" donosi z Gracu:

Jeden z redaktorów tutejszego pisma „Grazer Volksblatt" rozmawiał z pewnym rannym kapitanem rosyjskim, który znajduje się w tutejszym szpitalu wojskowym. W ciągu rozmowy kapitan tak się wyraził o armii austryackiej:

Od początku wojny brałem udział w operacyach wojennych przeciwko armii austryackiej w Galicyi i nie mogę o niej mówić inaczej, jak z podziwem **dla jej heroizmu w walkach pośród tak ciężkich warunków.** Podobnie sądzą wszyscy oficerowie mojego pułku. Nie możemy także zaprzeczyć, **że armia austryacka przewyższa naszą armię pod względem wyszkolenia,** co zresztą nie jest dziwnem wobec faktu, **że Austya ma pod względem inteligencyi lepszy materyał ludzki. Sprawność w strzelaniu posiada wojsko austro-węgierskie w stopniu bardzo wysokim.** Z karabinów, które leżały przy waszych zabitych żołnierzach. stwierdzaliśmy z reguły, że celnik był ustawiony odpowiednio do odległości i że z amunicyą obchodzi się wojsko oszczędnie.

Natychmiast w początkach kampanii spostrzegliśmy jeden szczegół znamienny po waszej stronie, a mianowicie posuwanie się naprzód w bardzo szerokich liniach tyralierskich, co w zupełności odróżnia się od naszej metody. W naszej tyralierce panuje zasada robienia skoków naprzód grupami po 4 do 5 ludzi. Sądzimy, że w ten sposób chronimy się przed większemi stratami.

Ażeby zrównoważyć celność strzałów austryackich, strzelają także u nas oficerowie i oni właśnie mają podczas bitwy najwięcej trafnych strzałów. Strzelamy głównie do waszych oficerów, których nietrudno rozpoznać. Nie mają oni tornistra, ani karabina. **A także oficer wasz idzie zawsze przed żołnierzami.** — Nasze mundury pod względem barwy zlewają się lepiej z ziemią ,niż wasze.

Oto moja krytyka. Co do obchodzenia się z nami, jako jeńcami, to będę wam na zawsze wdzięczny za wszystko".

Ranni żołnierze w Austryi i Rosyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 2 października.

(Komunikat austro-węgierskiego Czerwonego Krzyża). Umieszczeni w tutejszym szpitalu Czerwonego Krzyża, w koszarach Radeckiego, zranieni żołnierze rosyjscy wystosowali do rosyjskiego Czerwonego Krzyża pismo, w którem rosyjscy zranieni, znajdujący się w tym szpitalu, wyrażają najgłębszą wdzięczność **za ludzkie pielęgnowanie ich, którego tu doznali.** Dalej wyrażają swą wdzięczność austryackiemu Czerwonemu Krzyżowi i proszą rosyjski Czerwony Krzyż, ażeby z austryackimi rannymi w rosyjskich szpitalach obchodził się w ten sam sposób, proszą też lud rosyjski. aby zranionym Austryakom w taki sam ciepły sposób pomagał słowem i czynem.

Dalej zawiadamia Czerwony Krzyż, że w ostatnich dniach do biura wywiadowczego Czerwonego Krzyża napłynęła znaczna liczba otwartych listów i kart od austryackich i węgierskich wojskowych osób, znajdujących się w rosyjskiej niewoli.Z tych listów i kart widać, **że obchodzenie się z nimi w Rosyi jest nawskróś ludzkie.** Jak się zdaje, ranni i chorzy Austryacy i Węgrzy są po większej części umieszczeni w wojskowych szpitalach w Kijowie. **Wyleczeni zawiadamiają, że teraz znajdują się w podróży do Omska na Sybirze.** — Niektóre karty mają jako datę miejscowości uwagę: W podróży do Azyi. Z temi kartami skrzyżowało się w tych dniach w biurze wywiadowczem Czerwonego Krzyża jeszcze więcej innych kart, pisanych przez żołnierzy, przynależnych do armii rosyjskiej i serbskiej, a znajdujących się w niewoli austryackiej. — Karty te na ogół wyrażają wdzięczność **za dobre obchodzenie się z jeńcami w Austryi,** niektóre z nich zawierały pewne zażalenia, które podano natychmiast do wiadomości ministerstwa wojny; ministerstwo z największą gotowością uczyniło zadość wyrażonym życzeniom Rosyan, n. p. niektórzy ranni rosyjscy życzyli sobie dostawać więcej chleba i herbaty, a mniej mięsa, mleka i kawy, gdyż nie są przyzwyczajeni do takiego wiktu. Powiększono im przeto porcye chleba i herbaty.

Cholera.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 2 października.

Z departamentu sanitarnego ministerstwa spraw wewnętrznych donoszą:

Dnia 1 października stwierdzono bakteryologicznie po jednym wypadku cholery azyatyckiej w **Wiedniu, Bernie, Muerzzuschlagu, 4 wypadki były w Bielsku, a jeden w Cieszynie. Zachorowały wyłącznie osoby, które przybyły z północnego terenu wojny.**

Dżuma na dalekim wschodzie.

„Korrespondenz Herzog" donosi z Berlina: Jak donosi wychodzący w Chrystyanii „Tageblatt", wedle sprawozdania norweskiego ministerstwa opieki publicznej, wystąpiła dżuma w następujących krajach: **Indye przednie, Birma, Tonkin, Formoza, cała Japonia i Egipt. Wybuchnięcie dżumy w Indyach jest dlatego groźne, że Anglia może ją zawlec do Europy nietylko przez okręty handlowe, ale także przez wojska indyjskie.**

„Kuryer Poznański" donosi:

Naczelna komenda armii pruskiej zaczęła wydawać we własnej redakcyi i na własny koszt oficyalne pismo w języku polskim. Pismo to wychodzi tygodniowo i nosi tytuł „Gazeta Wojenna". Tytuł zdobi pruski orzeł. Pierwszy numer z 22 września b. r. zawiera artykuł wstępny z omówieniem przyczyn obecnej wojny. Czytamy tam zdanie: „Zwycięstwo Niemiec oznacza wolność Polski! Zwycięstwo Rosyi zgubę Polski!"

Drugi artykuł zestawia opinie innych państw o wojnie światowej i zauważa, „że Polacy powinni Niemcom zaufać i mieć tę świadomość, że stworzenie niezawisłej Polski i zgnębienie Rosyi jest jak najściślej związane z interesami Niemiec."

W gubernii Suwałki.

Specyalny korespondent „Berliner Tageblattu", wysłany na wschodni teren wojny, donosi swemu pismu w liście z Ełku z daty 25 września różne ciekawe szczegóły z zajętej teraz przez Niemców gubernii Suwałki, którą objeżdżał przez 8 godzin w samochodzie naczelnej komendy.

„Jest to — pisze — bardzo urodzajny kraj mazurski, ma uprawę ziemniaków dla gorzelni, wiele jęczmienia, obfite i starannie pielęgnowane lasy. Na wodach mnóstwo tratw, mało miejscowości z ubogą ludnością. Przed jedną wsią ustawili nasi żołnierze wypchanego konia, a na nim manekina w stroju kozackim z lancą — jako symbole przeszłości.

Wczoraj w domku, gdzie stoi sztab, opowiadał nam generał-porucznik v. Goltz o wielkiem niebezpieczeństwie, które niedawno groziło Ełkowi ze strony trzeciego znanego z dzielności korpusu sybirskiego. Miasto obroniła nasza obrona krajowa. Po 52-godzinnej podróży koleją popędziła ona natychmiast biegiem do boju, z nią galopem ruszyła artylerya. Nieprzyjaciel walczył zawzięcie, a miał siły przemożne i dobrze ukryte. Jeden z jego pułków zbliżył się do nas na 200 metrów. Wespół z innemi siłami walczono od 10 do 15 września. Trzeba wiedzieć, że już 19 sierpnia Rosyanie jak szarańcza opadli Ełk, wzieli najprzód 7, potem piętnastu zakładników i wysłali do Rosyi, zabrali z Kasy miejskiej 52.000 Mk, z poczty 670 Mk (bo więcej nie było) i nałożyli na miasto kontrybucyę wojenną 75.000 Mk, którą miasto musiało zapłacić do 24 godzin, inaczej siedmiu pierwszych zakładników zostałoby natychmiast rozstrzelanych. Dnia 9 września ruszyli nasi do ataku, zwyciężyli pod Grajewem, wzięli Augustowo i ostatecznie złamali opór Rosyan.

Nasza droga prowadziła właśnie przez te okolice, w których wrzała bitwa. Ślady jej znaczyły powalone drzewa, gęste zasieki, konary odłamane granatami, ciche groby. Drogę odwrotu Rosyan poznawaliśmy po spalonych folwarkach; tylko kilka domów ocalało przed ich ślepą żądzą niszczenia. Zupełną ruiną są położone na granicy niemieckie Prostki, miejscowość, która miała zapewne charakter miasta, jak o tem świadczą pozostałe mury zewnętrzne dwu- i trzypiętrowych ładnych domów.

Poza rosyjską granicą zmienia się obraz: widoki spustoszenia ustają, gdyż nasze wojska, przeszedłszy granicę, nie mściły się. Ale wszystko ma już charakter nędzy rosyjskiej. Zamiast gładkiego gościńca nędzna droga krajowa, zamiast schludnych, porządnych osad, biedne, brudne wioski. Ten sam rosyjski typ ma i Grajewo. Na dworcu kolejowym położyli Rosyanie 30 bomb, które mieli zapalić przy nadejściu naszych wojsk — ale ani jedna nie wypaliła. Nasi pionierzy zaraz je uprzątnęli i wzięli się do naprawy częściowo zniszczonego toru i do jego rozszerzenia. Stało się to szybko i dziś pociągi nasze, po 30 wagonów liczące, wjeżdżają już na 8 klm. w głąb kraju, zaś nasze połączenie telefoniczne i telegraficzne ciągną się na wiele tuzinów kilometrów na terytoryum rosyjskiem.

Z Grajewa prowadzi bardzo dobry gościniec przez zdobyte 15 września Augustowo do Suwałk. Krajobraz bardzo malowniczy, błękitne jeziora i ciemne lasy, szerokie pola i łąki, niektóre osady wcale zamożne, ładne dworki, eksploatacya drzewa opałowego i budowlanego. Po wsiach nasze wojsko, na polu artylerya i tren, częścią w marszu, częścią z boku gościńca na spoczynku. Konie wyprzężone. Żołnierze otaczają chłopki w pstrych spodnicach, które im wykopują ziemniaki i biorą za to brzęczącą monetę. Ziemniaki wnet wędrują do kotła, wiszącego ponad rozpalonym ogniem, w drugim kotle gotuje się zupa grochowa, tu i owdzie przysposabia się gęś lub kura, bo tego drobiu jest podostatkiem. Oddziały kawaleryi jadą z nami tą samą drogą i śpiewają. Straże pilnują mostów, z których wiele napróżno usiłowali Rosyanie rozsadzić. „Mordować i rabować umieją hultaje, ale porządnie rozsadzać nie potrafią" — mówią nasi pionierzy.

W godzinę później spożyliśmy śniadanie na flirach kamiennych rosyjskiej cerkwi w Suwałkach, której błyszczące kopuły witały nas z daleka. Naprzeciw szkoła, gdzie ulokował się nasz lazaret. Obok nas ciągną chłopskie wozy jeden za drugim, a na nich stosy sprzętów: wełniane koce, płaszcze, łóżka, mosiężne naczynia kuchenne, porcelana, wory zboża i mąki, chleb, owoce, urządzenia domowe i t. d. Są to rzeczy zrabowane przez Rosyan w Niemczech, a tu nagromadzone masami w wielkich magazynach. Teraz się je odwozi napowrót do zniszczonych wiosek we wschodnich Prusiech, a ponadto niejedną rzecz z dobytku wroga, która może się przydać naszym uciśnionym rodakom wschodniopruskim. Zwiedzając później jeden z takich magazynów, widziałem wielką srebrną zastawę stołową, również zrabowaną, której jeszcze nie odwieziono.

Obraz tego 25-tysięcznego miasta gubernialnego zmienił się dość nagle. Nasze działa dudnią po bruku, czarno-białe chorągiewki naszej konnicy powiewają w powietrzu, piechota obozuje w przytykającym do katedry wielkim ogrodzie miejskim. Mieszkańcy ze zdziwieniem, z poszeptami przypatrują się przeciągającym wojskom niemieckim, które zachowują się jakoś zupełnie inaczej, niż im zapowiadali niedawni władcy Suwałk. Ludność wzywano mianowicie, aby uciekała, „bo Niemcy pozabijają was wszystkich, zrabują wszystko". Każdy sądzi po sobie! A tymczasem Niemcy zachowują się uprzejmie, płacą za wszystko, kazali sobie tylko postawić tu i owdzie stoły na głównej ocienionej drzewami ulicy, zastawili sobie przyniesione lub zakupione prowianty i zajadają spokojnie. Jeden sklep po drugim otworzył szybko swoje podwoje i nie żałuje tego, młode panie i dziewczęta spacerują, gimnazyaści grają chętnie rolę tłómaczy — słowem nie ma się wrażenia, że jest się w zdobytem mieście.

Suwałki wyglądają na miasto dostatnie i porządne, mają duży kościół katolicki i luterski, budowle miejskie i państwowe są nieco staroświeckie, ale dobrze utrzymane. O dobrobycie świadczą duże, prawie wiejskie podwórka, położone z tyłu za każdym domem, mające dosyć stajni, w których możemy pomieścić ludzi i zaprzęgi.

Na rogach ulic rozlepiono odezwę naczelnego komenderującego względnie gubernatora wojskowego, kapitana Volkmanna, w języku niemieckim, polskim, rosyjskim i hebrajskim. Odezwa donosi o klęskach Francuzów, Belgijczyków, Anglików tudzież armii Rennenkampfa i armii narewskiej i wzywa do **wypędzenia „rosyjskich barbarzyńców,** którzy was ujarzmili, **z tego waszego kraju, który ma napowrót otrzymać swoją wolność polityczną i religijną".** Inne ogłoszenie ustala ceny, inne znów wzywa do natychmiastowego donoszenia o znalezionych minach, bo „gdyby niemieccy żołnierze wskutek wybuchu min mieli ponieść straty, miasto będzie zrównane z ziemią", czwarte grozi rozstrzelaniem za szpiegostwo, piąte donosi o rozstrzelaniu nocnych rabusiów i t. d. Niemiecka administracya miasta i gubernii odrazu wzięła się energicznie do dzieła. Strażacy pożarni pełnią służbę policyantów, utworzono prowizoryczny zarząd miejski z obywateli, kurs rubla oznaczono na 1 Mk 40 fenigów, poręczono zapłatę za wszelkie świadczenia prywatne, wojsko pouczono, **że ma ludność uważać za przyjaciół.** Tylko burmistrz miejscowy nie chciał do tych przyjaciół należeć. Wczoraj byłem świadkiem, jak wyprowadzono go z ratusza jeńcem, wzbraniał się bowiem podpisać oświadczenia, że będzie się stosował do niemieckich zarządzeń. W oświadczeniu tem był ustęp, że każdy, kto czyni doniesienia o sile i miejscu pobytu wojsk niemieckich, ma być uważany za szpiega. Otóż burmistrz oświadczył: „Jeżeli jutro przyjdzie jaki szpieg rosyjski i zapyta mnie o niemieckie wojska, muszę mu dać wyjaśnienie". Za to wzięto go za kołnierz i teraz ulokuje się go w niemieckiej twierdzy, zdala od jego kapuśniaku i wódki, od jego kiszonych ogórków i marynowanych grzybów".

Brawurowe zdobycie fortu pod Namur.

W Berlinie wywołało sensacyę, że pewien porucznik otrzymał order „pour le mérite", jedno z najwyższych odznaczeń pruskich, które n. p. generał Emmich otrzymał za zdobycie Liége. Porucznik ten nazywa się Otto von Linde. Zdobył on fort Malonne, należący do pasa fortecznego Namuru, wśród takich okoliczności, że nagroda ta słusznie mu się należała. Oto jak opisuje swój czyn on sam swoim zamieszkałym w Poczdamie rodzicom w liście, który im przesłał razem ze szpadą komendanta i ze sztandarem zdobytego fortu:

„Musiałem wyruszyć na fort z 500 ludźmi na odkrytym terenie. Zewsząd sterczały ku mnie wyloty armat, gotowych do strzału, albo też mogłem stąpić na jedną z wielu min, które były tam rozrzucone. Z ludzi, którzy się dobrowolnie zgłosili, wybrałem tylko czterech i gęsiego zbliżyliśmy się do fortu.

„Gdy nas komendant spostrzegł, zawołałem do niego, że tam w lesie stoi cały pułk i artylerya, które natychmiast rozpoczną ogień, jeżeli fort się nie podda. Komendant kazał spuścić most, po którym weszliśmy do mocno obwarowanego fortu. Kazałem żołnierzom belgijskim przystępywać po jednemu i rewidowałem ich. Każdy musiał złożyć broń, podczas gdy moi czterej ludzie trzymali swoje karabiny w pogotowiu. Komendant oddał mi potem swoją szpadę. Oprócz komendanta wziąłem do niewoli pięciu oficerów i dwudziestu żołnierzy, reszta 40 już przedtem uciekła.

„Teraz kazałem wystąpić swojemu oddziałowi. Trzeba było widzieć twarze belgijskich oficerów, gdy ujrzeli tak szczupłą garstkę napastników. Zerwałem flagę belgijską, a moi ludzie sporządzili ze spodni belgijskich, koszuli i czerwonego pasa francuskiego chorągiew niemiecką i wywiesili ją. Pękło przy tem parę butelek szampana, które znaleźliśmy w piwnicy.

Na strasznem pobojowisku.

Oto grozą przejmujące opowiadanie żołnierza niemieckiego, ogłoszone w „Koelnische Zeitung":

Pobojowisko znajdowało sę tuż za tartakiem, który płonął. Musiało tam być dużo amunicyi francuskiej, gdyż pod żarem palących się belek nie ustawał trzask wybuchających naboböw. Na dziedzińcu leżały zwęglone zwłoki mieszkańców wsi, francuskich żołnierzy, obok wzdętych padlin koni i bydła. Koń mój nagle spłoszył się na widok czarnej owcy, która leżała w rowie. Oglądnąłem się mimowoli i ujrzałem sztywne ciało mężczyzny w stroju cywilnym, wiszące w bramie składu drzewa. Jeden z żołnierzy stał przed wisielcem i obserwował go. Nagle dobył broni i przeciął postronek. Ciało sztywnie spadło, uderzając głucho o dyle podłogi.

Równocześnie w otworze innych drzwi ukazała się woskowa twarz męska, nad kawałkiem płótna, jakby dla ochrony trzymanego. Podniosły się głosy naszych: „Zastrzelić go!" Nie był to wyraz nienawiści, ale samoobrony, gdyż często ranni Francuzi strzelali do naszych z zasadzki. Rozkazałem rannemu, ażeby stanął przed nami. Czarny, przepiękny południowiec przyszedł do nas.

— Oh! — wyjęczał, przyciskając piersi. — „Trois jours, monsieur... là dedans".

Prawdopodobnie już poprzednio został zraniony w utarczce straży przednich i pozostawiono go w szopie cegielni na los szczęścia. — Przy każdym jego oddechu trzeszczało mu i gwizdało w płucach. Oczy, o blasku matowym, wyglądały, jak oczy ptaka sennego, obwódki sine otaczały źrenicę. Nagle ujrzełem mały, czerwonawy punkt na jego szyi, trochę na boku od krtani. Wyglądało to, jak odcisk od spinki kołnierzyka.

— Là — wykrztusił ranny, wskazując na ten znak.

— Et là — dodał, odwracając się do mnie plecami.

Tuż nad szczytem płuc był wylot postrzału, Nasz lekarz oświadczył, że przy natychmiastowem zaopiekowaniu się chorym możnaby go uratować. Ale nie mieliśmy dla niego ani miejsca, ani czasu. Zrobiliśmy dla niego posłanie.

— Tellement faim — wykrztusił ranny.

Głodny... Otrzymał kawałek chleba komiśnego.

— Merci — skinął głową.

Jeszcze raz spoglądnął na mnie błędnie.

— Ma femme — wyszeptał o żonie cicho, ale wyraźnie, jak gdyby rozpoczynał opowiadanie, dobrze obmyślane. Potem westchnął, zamknął oczy i już nie mówił.

Przyszły jeszcze inne straszne rzeczy tego niezapomnianego dnia. Musieliśmy przez dwie godziny czekać na dalszy pochód pośród bateryi francuskiej, zupełnie zniszczonej. Dwie godziny wśród setek zwłok żołnierzy i wolnych strzelców, pomiędzy siedzącymi w kucki, pełzającymi, kulejącymi rannymi, którzy, jak postrzelone zwierzęta, czołgają się po ziemi, pomiędzy wałami padłych koni, które wznoszą w górę stężałe nogi i wyszczerzają zęby. Nasza pierwsza baterya dokonała tego dzieła w sposób przerażająco gruntowny.

Pośród tego wszystkiego leżał wyciągnięty, jak długi, pełen spokoju w szlachetnych rysach twarzy, pierwszy oficer francuski, którego widziałem zabitego. Był to porucznik 14 pułku huzarów. Zdawało się, że śpi. Nie było widać żadnej rany. U stóp jego leżały rozrzucone drobiazgi: przybory tualetowe. pomiędzy niemi rurki do zakręcania włosów, karty do gry, blankiety meldunkowe i koperty do biletów.

Byłem ciekawy nazwiska tego oficera. Odkryłem szczegół, który mną wstrząsnął... Pomiędzy biletami z nazwiskiem poległego ujrza-

em fotografię młodziutkiej dziewczyny. Ona czeka i spodziewa się. Na odwrotnej stronie fotografii słowa: „A mon grand frère tant aimé. Souvenir de ta petite soeur“. To zostanie załatwione po wojnie.

Z walk na Adryatyku.

Ostrzeliwanie wyspy Lussin (Vis).

Chorwacki dziennik „Dan“, wychodzący w Spljecie, w Dalmacyi, podaje pod datą 24 września następujące szczegóły, dotyczące niedałych ataków floty francuskiej na wyspę Vis (Lussin) i przylegającą do niej Szoltę:

„W sobotę o godz. 9 zrana zauważyli mieszkańcy wyspy ze szczytu góry gęsty, czarny dym na pełnem morzu. Lud zebrał się na górze i wyczekiwał z ciekawością zbliżających się okrętów. Niebawem pokazało się, że są to statki francuskie, które w szybkiem tempie zbliżały się do wyspy i niebawem rozpoczęły ogień na wieżę strażniczą, w której znajdowała się straż marynarska. Wypaliwszy z jakich 30 strzałów, a w powrocie jeszcze z 5—6, cofnęła się flota w głąb morza. Strzały zniszczyły zupełnie strażnicę, pod której gruzami zginął jeden żołnierz, drugi zaś odniósł cięższą ranę. W chwili największego zbliżenia się floty ku wyspie, pod ochroną gęstego ognia, popłynęła ku wybrzeżom z najbliższego krążownika jedna łódź z marynarzami. Ci przybyli do brzegu w szybkiem tempie, przybiegłszy do zagrody strażniczej, unieśli z niej, co było pod ręką, a mianowicie: parę kóz, kilka kurcząt, kanarka i tym podobne drobnostki. Gdy żołnierze wsiedli na łódź z powrotem, znowu padło na ląd kilka granatów, które nawet nie pękły, poczem cała flota zaczęła się oddalać w stronę północy, ku wyspie Szolta.“

Od innego korespondenta, szoltańskiego, z miejscowości „Gornje Selo“ przynosi tenże sam dziennik dalszą wiadomość:

„Do samej Szolty zbliżył się jeden tylko wojenny okręt, i to tak blisko, że można było na nim poznać flagę francuską. Za nim ciągnęło 5 krążowników i kilka łodzi torpedowych. — Tymczasem nadpłynął w kierunku równoległym do wyspy jeden statek włoski. Krążownik francuski wypalił nań dwa lekkie strzały, aby go zatrzymać, poczem pełną parą sam podążył za nim. Około godz. 12 flota rozdzieliła się i jedna jej część popłynęła ku południowej, druga zaś część ku północnej stronie wyspy Lussin, okrążając ją, poczem obie znikły zupełnie na pełnem morzu.

KRONIKA.

Kraków, 2 października.

Następny numer „Nowej Reformy“ ukaże się z druku o godzinie 12 w nocy. W razie potrzeby wydany będzie nadzwyczajny dodatek o godzinie 6 wieczorem.

Nabożeństwo za cesarza. Dnia 4 b. m. o godz. rano odbędzie się w kościele katedralnym na Wawelu uroczyste nabożeństwo z powodu imienin cesarza.

Zgromadzenie członków Towarzysta dz enniarzy Polskich. Panów Kolegów, Członków Polskiego Towarzystwa Dziennikarzy Polskich, zapraszam na zgromadzenie, który odbędzie się jutro, w sobotę 3 b. m. o godzinie 5 po poł. w lokalu redakcyi „Nowej Reformy“. Z braku czasu osobistych zaproszeń nie wysyłam.

Michał Konopiński
wiceprezes Towarzystwa

„Gazeta Lwowska“, urzędowy organ c. k. namiestnictwa, po wyjeździe namiestnika i władz politycznych ze Lwowa do Krynicy, rozpoczęła z dniem 10 września wychodzić w Krynicy. „Gazetę“ drukowano w drukarni Jakubowskiego w Nowym Sączu.

W dniu 23 września wyszedł ostatni numer „Gazety Lwowskiej“ w Krynicy, w którym redakcya ogłosiła, że wraz z namiestnictwem przenosi się do Białej i tam dalej wychodzić będzie.

Bank krajowy Galicyi po ewakuacyi Lwowa jak już wiadomo przeniósł swą siedzibę do Nowego Sącza, gdzie tymczasowo urzęduje przy ul. Szwedzkiej. Agendy Banku prowadzi dyr. Steczkowski.

Z ruchu kolejowego. Z dniem 1 września b. r. oddano do publicznego użytku część szlaku kolejowego Cieszyn-Sucha na Śląsku, kolei lokalnej ze Świnowa-Witkowic do Cieszyna z odnogą do Frysztatu. Na szlaku tym istnieją prócz stacyi Cieszyn (dworzec kolei północnej) Cieszyn (dworzec kolei koszycko-bogumińskiej i Suchej stacye nadawcze Marklowice (st. ruchu) i Olbrachcice (przyst. i ład.). Stacyę Marklowice otwarto z dniem powyższym dla ruchu osobowo-pakunkowego, ruchu pospieszno towarowego, ruchu towarowego za znaczkami, jak również dla odbioru nadchodzących przesyłek towarowych bez ekspedycyi tychże; zaś przystanek i ładownię Olbrachcice dla ogólnego ruchu.

Podziękowanie. Poczuwam się do obowiązku złożenia podziękowania p. Dr A. Baumölowi, adwokatowi we Wiedniu I, Riemergasse, który na rzecz rodzin galicyjskich złożył do moich rąk zebraną wśród swojej klienteli kwotę tysiąca kor., oraz oddał bezpłatnie do dyspozycyi kilkanaście mieszkań. Ten szlachetny czyn rodaka zasługuje na publiczne uznanie i podziękowanie. Kwotę rozdałem za pokwitowaniami 25 rodzinom w kraju. Wiedeń, 24 września 1914. Wiktor Chajes, radny m. Lwowa.

Poszukiwanie zaginionych. Franciszek Buchwald, podurzędnik pocztowy z Drohobycza, obecnie przydzielony do dyrekcyi poczt w Opawie, poszukuje Maryi Buchwald, oficyantki pocztowej z Drohobycza.

O podanie adresu Katarzyny Sokołowskiej wraz z dwojgiem dzieci, zamieszkałej ostatnio we Lwowie, uprasza się pod adresem: Sokołowski, wachmistrz 1. p. ułanów. Kraków, Festungsspital Nr 6. Obj. 3. Klasztor Bernardynów.

Złamanie nogi. Dzisiaj rano około 9-ej 70-letnia staruszka, Leina Daft, żebraczka, zamieszkała przy ulicy Kupa 9, pośliznęła się na mokrym chodniku i upadła tak nieszczęśliwie, że złamała nogę. Wezwane pogotowie po opatrzeniu odwiozło ją na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

Przejechani przez samochód. Wczoraj około godziny 8 wieczorem, samochód wojskowy w szybkim pędzie najechał na przechodzącego ulicą 60-letniego Pawła Kadulskiego, służącego z sądu. Kadulski, dostawszy się pod koła samochodu, omdlał i odniósł liczne dość ciężkie zranienia, zwłaszcza na obu goleniach. Dwaj policyanci zaprowadzili go na niedaleką stacyę pogotowia, gdzie go opatrzono, poczem odwieziono do szpitala.

Około godziny 9 i pół ten sam samochód na ul. Grodzkiej wjechał na chodnik, przyczem najechał mającą tam swój stragan 45-letnią Annę Błaszczyk, handlarkę owoców. Odniosła ona również liczne skaleczenia i potłuczenia. Opatrzyło ją wezwane pogotowie.

Tak więc bez „normalnych“ przejechań samochodowych nie minął i dzień wczorajszy. Zdaje się, że jestto hasłem samochodów obecnie: „nulla dies sine linea“...

Ze świata.

Z wiedeńskiego komisaryatu N. K. N. „Wiedeński Kuryer Polski“ donosi: Członek Komisaryatu N. K. N. Witold hr. Ostrowski został powołany do czynnej służby jako Kawaler Maltański do Bruck an der Leitha na stanowisko subkomendanta.

Członek Komisaryatu nadradca Eugeniusz Malisz z ministerstwa robót publicznych został powołany do czynnej służby w Legionach, podobnie p. Ludwik Terakowski, prezes „Siły“.

Z chwilą wymarszu drugiej kompanii Legionistów Polskich z Wiednia w dniu 27 września b. r. skończyła się działalność militarna Komisaryatu wiedeńskiego. Werbunek dalszy Legionistów jest już zamknięty.

Natomiast we wszystkich innych kierunkach zakreślonych mu przez N. K. N. rozwija Komisaryat wiedeński i nadal swoją działalność.

Kursa dla uczniów polskich w Wiedniu. „Wiedeński Kuryer Polski“ donosi:

Ilość zgłoszeń na kursy dla uczniów polskich w Wiedniu przeszła wszelkie oczekiwania. — W trzech dniach, w których przyjmowano zgłoszenia, zgłosiło się w lokalu zarządu kursów, w gmachu „Drugiej państwowej szkoły realnej“ przeszło 2000 uczniów, pragnących nauki w języku polskim. Komitet urządzający kursy, na którego czele stanęli, jak już donieśliśmy, posłowie Czajkowski i Halban, mimo wszystko nie przypuszczał, aby potrzeba nauki polskiej w Wiedniu była aż tak dojmująca i przygotował tylko jeden lokal właśnie w gmachu „Drugiej państwowej szkoły realnej“. Wobec tego zwrócono się natychmiast z łona komitetu do czynników kompetentnych o zapewnienie kursom jeszcze jednego lokalu, gdzie możnaby udzielać nauki uczniom polskim w rodzinnym ich języku. Wobec tego, że sfery powołane odnoszą się do sprawy z wszelką przychylnością, istnieje usprawiedliwiona nadzieja, że dojmującej potrzebie nauki polskiej dla młodzieży polskiej w Wiedniu stanie się zadość.

Polskie kursa dla dziewcząt w Wiedniu. „Wiedeński Kuryer Polski“ donosi:

Z polskich parlamentarnych sfer poselskich dowiadujemy się, iż powstała myśl urządzenia w Wiedniu także dla dziewcząt polskich kursów gimnazyalnych, ewentualnie i liecalnych.

Kursa te odbywać się będą w zakładach naukowych dr. fil. Eugenii Schwarzwald I. Kohlmarkt.

Zgłoszenia przyjmowane będą w gmachu parlamentu pod rampą I. Franzensring I. u sekretarza Koła polskiego, posła Jabłońskiego, codziennie przed południem od godziny 10 do 12.

Osada polskich emigrantów w Czechach. — Jak donosi „Slovenski Narod“ z dnia 28 b. m. poczęto pod kierunkiem praskiego namiestnictwa budować koło Chocna, w Czechach, formalne nowe miasto, w którem ma zamieszkać 20.000 Polaków. W osadzie ma znajdować się szkoła, szpital i wielkie składy zapasów żywności. Naczelnikiem miasta ma być mianowany jeden z wyższych urzędników namiestnictwa, który będzie z pomocą wybranych przedstawicieli osiedleńców kierował zarządem tego najnowszego miasta.

Sprawa studentów z państw nieprzyjacielskich. Senat niemieckiego uniwersytetu w Pradze uchwalił, że studenci, będący obywatelami państw, wojujących z Austryą, nie będą dopuszczeni do uniwersytetu niemieckiego w Pradze. W ostatniem półroczu uczęszczała na ten uniwersytet znaczniejsza liczba Rosyan i Serbów. Uchwała Senatu musi być zatwierdzona przez ministerstwo oświaty, które atoli swojej aprobaty nie odmówi. Wykłady rozpoczną się w zwyczajnym terminie.

Były ksiądz na wojnie. Naczelny redaktor berneńskiego socyalistycznego pisma „Rovnost“, sejmowy poseł morawski, Jarosław Rouczek, został przed kilku dniami powołany do wojska jako szeregowiec pospolitego ruszenia. Rouczek był przed 10 laty proboszczem w Czechach, wystąpił następnie z Kościoła, udał się na Morawy i rozpoczął ożywioną agitacyę socyalistyczną. Ostatecznie został, jak wspomnieliśmy, szefem socyalistycznego dziennika i posłem sejmowym.

Ksiądz katolicki jedzie aeroplanem zaopatrzyć rannego. „Gwiazdka Cieszyńska“ donosi: Z listu, jaki nadesłał jeden z żołnierzy garnizonu w Metzu do swych rodziców z pola walki, wyjmuje „Gazeta moguncka“ wzruszający epizod: „Było to wkrótce po jednej z gorących utarczek w północnej Francyi. Pole walki było gęsto zasłane trupami i rannymi, a oddział sanitarny Czerwonego Krzyża uwijał się żywo około pogrzebania trupów i zaopatrzenia rannych. Młody oficer niemiecki, śmiertelnie ranny, błagał usilnie o księdza katolickiego. Ale napróżno rozglądano się za kapłanem, nie było nigdzie w pobliżu. O życzeniu umierającego oficera powiadomiono pułkownika (protestanta). Kiedy pułkownik przekonał się, iż w okolicy niema kapłana — wydał polecenie lotnikowi, by z miasta odległego o kilka godzin drogi sprowadził do konającego kapłana. Po niedługim czasie wraca lotnik, wioząc ze sobą w aeroplanie księdza. Kapłan przybył w sam raz, by wyspowiadać i zaopatrzyć św. Sakramentami umierającego i udzielić mu pociech w ostatniej chwili. Po spełnieniu obowiązku lotnik odwiózł kapłana z powrotem do miejsca jego zamieszkania.

Przegląd wojsk austro-węgierskich.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 2 października.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą urzędowo:

Naczelny komendant armii arcyksiążę Fryderyk skorzystał z dłuższej przerwy w operacyach, jaka nastała na galicyjskim terenie wojny, aby w towarzystwie arcyksięcia Karola Franciszka Józefa odwiedzić codziennie ten lub inny korpus.

Z okazyi tego przeglądu, podczas którego arcyksiążę zetknął się prawie z wszystkimi wojskami armij północnych, sprawiło Jego Ces. i Królews. Wysokości szczególną radość, że **mógł stwierdzić wszędzie znakomitego, ożywionego ochotą do walki ducha i wspaniałą postawę wojsk mimo wszelkich dokuczliwości pogody. Zaopatrzenie,** któremu naczelny komendant armii poświęcił szczególną uwagę, **okazało się wszędzie obfitem i nienagannem, materyał wojenny wszelkiego rodzaju, szczególnie amunicya, znajdował się w pełnym wymiarze.**

Nowy zarządca Częstochowy.

„Schlesische Volkszeitung“ donosi:

W Częstochowie rozlepiono na murach miasta następujące obwieszczenie:

„Z polecenia zastępcy generalnego komendanta objąłem z dniem dzisiejszym zarząd powiatu częstochowskiego“.

Podpisano: von Kries, królewski landrat.

(Landrat Kries — jak donosi „Vossische Zeitung“ — był dotąd landratem w Filchne i jest posłem do Sejmu pruskiego. P. R.).

Telegramy.

Zniżki kolejowe dla rodzin rannych i chorych żołnierzy.

Wiedeń. Ministerstwo kolei zarządziło od 4 października, że członkowie rodziny chorych lub rannych żołnierzy, znajdujących się pod opieką lekarską, mogą celem odwiedzania ich jechać za połowę ceny jazdy II. lub III. klasą pociągów osobowych i pospiesznych. — Za członków rodziny uchodzić mają rodzice, dzieci, rodzeństwo i żony. Zniżkę jazdy udziela się tylko na przestrzenie większe, niż 50 kilometrów.

O aprowizacyę Wiednia.

Wiedeń. Wczoraj przed południem zjawili się u prezydenta ministrów, hr. Stuergkha, przywódcy wszystkich stronnictw wiedeńskiej Rady miejskiej, z burmistrzem Weisskirchnerem na czele, i przedłożyli mu życzenia Rady co do różnych zarządzeń w sprawie aprowizacyi miasta Wiednia, tudzież w sprawie ochrony miasta przed zarazą.

500.000 marek na Czerwony Krzyż.

Kolonia. Tajny radca komercyalny, Teodor Guillaume, ofiarował 500.000 marek na cele Czerwonego Krzyża.

Generalny inspektor sanitarny.

Budapeszt. Generalny inspektor ochotniczej służby sanitarnej, arcyksiążę Franciszek Salwator, przybył tutaj i udał się do centralnego pałacu Czerwonego Krzyża w twierdzy.

Generał Hindenburg obywatelem honorowym Magdeburga.

Magdeburg. Na dzisiejszem tajnem posiedzeniu reprezentacyi miejskiej przyjęto jednogłośnie wniosek magistratu, w sprawie zamianowania generała pułkownika **Hindenburga** obywatelem honorowym miasta. Generał Hindenburg był pierwej komendantem korpusu w Magdeburgu.

Wybory do parlamentu szwedzkiego.

Sztockholm. Dzisiaj zakończyły się wybory do drugiej Izby. Wybrano 97 socyalistów, 86 członków stronnictwa obrony i 57 liberałów. Socyaliści będą po raz pierwszy najsilniejszem stronictwem w Izbie, która dotychczas liczyła 73 socyalistów, 86 członków stronnictwa obrony i 71 liberałów.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Kto wie, gdzie jest **Ludwik Adam**, raczy powiadomić go, że **ojciec, Gustaw, przebywa w Bernie (Morawskiem), Koenigsfeid, ul. Jungmana 25.** 6645

WYSZATYCKI, porucznik w Grybowie, prosi o podanie miejsca pobytu żony JULII.

Poste restante Lwów „HELENA 22“. Jestem ranny. Leżę w Wadowicach. 6688-3

Dr Romuald ŻURAKOWSKI w Hotzenplotz koło Opawy, Śląsk austr., poszukuje krewnych: Olgi i Kazimiery GAWENDZIANKI, nauczycielki ze Stryja, Zofii NAROLSKIEJ, pocztmistrzyni z Laskowiec koło Trembowli, Jana FOROWICZA ze Stanisławowa i Adolfa STEFANOWOWA z Zabłotowa. 6679-2

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.